

Natasza STREHLAU

### SOKRATES PRZED SĄDEM WSPÓŁCZESNEGO DEMOKRATY

Izzy F. Stone autor *The Trial of Socrates*<sup>1</sup> był dziennikarzem publikującym w wielu amerykańskich czasopismach, również wydawcą własnego pisma pt.: „I. F. Stone – Weekly”. Jako dziennikarz uważnie tropił wszelkie afery polityczno-gospodarcze. Jednak pogarszający się stan zdrowia autora nie pozwalał mu z biegiem czasu aktywnie występować w obronie wolności obywatelskiej, dlatego swoje zainteresowania skierował ku badaniom historycznym. Planował napisanie historii wolności myśli. Przygotowania w tym zakresie zaprowadziły go do starożytnych Aten i procesu Sokratesa.

Stone nie potrafił zrozumieć, jak najbardziej wolne i otwarte wówczas państwo mogło dopuścić się takiej zbrodni. Jako demokrat nie mógł pogodzić się z faktem, że demokratyczne państwo w demokratyczny sposób wydało wyrok śmierci za korzystanie z wolności słowa. Nie dowierzał przekazowi Platona – wiernego ucznia Sokratesa. Szukał odpowiedzi u Ksenofonta, Arystofanesa i Arystotelesa. Chciał również poznać

pominięte przez nich fakty, by odszukać prawdziwe motywy zbrodni Aten. Miał świadomość, że nie jest jej w stanie zmazać, ale chciał przynajmniej zmniejszyć jej wymiar. Zamierzał z wielu obrazów Sokratesa wydobyć ten jeden, prawdziwy – obraz Sokratesa historycznego.

W książce *The Trial of Socrates* Stone przeprowadza kolejny proces nad już powszechnie uznanym „świętym świeckim zachodniej cywilizacji”. W jego toku przedstawia Sokratesa jako złego obywatela i wroga ustroju demokratycznego, występującego przeciw jego fundamentowi: zasadzie równości i wolności obywatelskiej.

Stone buduje obraz Sokratesa na tle współczesnych mu obywateli Aten. Jest to obraz walczącego monarchisty absolutystycznego, sprzeciwiającego się otwarcie temu, co dla każdego Ateńczyka święte: równości politycznej.

Sokrates według Stone’a ujmował społeczeństwo jako nieuporządkowaną horde, która potrzebuje pasterza. Zadaniem owego pasterza jest rządzić. Tylko nieliczni zdolni są do sprawowania tej funkcji w społeczeństwie – ci posiadający odpowiednią wiedzę (One who

<sup>1</sup> Izzy F. Stone, *The Trial of Socrates*, Jonathan Cape, London 1988, ss. 282.

knows). Stone interpretuje tę formę rządów używając współczesnego określenia „rządy ekspertów”.

Taka koncepcja stała w jawnej sprzeczności z koncepcją greckiej polis, w której każdy obywatel miał prawo rządzić i zarazem być rządzonym. Stone pisze, że odebranie Ateńczykowi samorządności jest równoznaczne z odebraniem mu człowieczeństwa. Człowiek bowiem jako *zoon politikon* pozbawiony możliwości rozwijania swych zdolności politycznych zostaje sprowadzony do roli zwierzęcia. To właśnie oferowała Sokratejska koncepcja ustroju. Ponadto centralizacja rządów w rękach jednego przywódcy zawsze jest otwarta na realne zagrożenie totalitaryzmem.

Sokrates był realnym zagrożeniem dla Aten, pisze Stone. Nie był myślicielem siedzącym za biurkiem i kreującym idealny ustrój na kartce papieru. Sokrates łączył teorię z praktyką. Chodził po agorze i jawnie głosił swe poglądy polityczne. Jego zdolności dialektyczne fascynowały i bawiły młodzież, która chętnie go słuchała. Wielokrotnie była świadkiem jego pogardliwych wypowiedzi o najwyższych autorytetach rządowych Aten, żartów na temat metody demokratycznego głosowania (*principium* rządów demokratycznych), porównań demokracji do bazaru czy wesołego miasteczka, i nie traktowania jej jako poważnej formy sprawowania rządów. Słuchała również, jak w zamian za to Sokrates wskazywał ustrój Sparty, który dziś można uznać za wzorzec ustroju totalitarnego, zamkniętego na wszelkie obce trendy kulturowe, zorientowanego zaś tylko na rozwój militarny; poza tym wciąż realnego wroga politycznego Aten.

Stone akcentuje fakt, że jakkolwiek uczniowie Sokratesa różnili się między sobą poglądami, to jeden był im wspólny: niechęć do demokracji i prospartańskie sympatie. Młodzież chętnie sama naśladowała Sokratesa, próbowała jego dialektycznych sztuczek, nie szanowała najwyższej zdobyczy kulturowej Aten – demokracji. Nadto uczniowie Sokratesa odegrali główną rolę w próbach obalenia demokracji (w 411, 404, 401 r. przed Chr.). Na domiar złego korzystali przy tym z pomocy Spartan. Ostatnia z tych prób miała miejsce na dwa lata przed procesem Sokratesa. Autor opisuje, czym dla Aten było wprowadzenie dyktatury: załamaniem się bezpieczeństwa Ateńczyków, zastraszaniem obywateli, powszechnym brakiem zaufania, szerzącym się bezprawiem, krwawymi rządami, licznymi samosądami... Po odbudowaniu demokracji doświadczenia historyczne spowodowały jeszcze większy strach przed totalitaryzmem.

By zrozumieć decyzję sędziów Sokratesa – mówi Stone – należy wyobrazić sobie ledwo odbudowane demokratyczne Ateny, zbliżający się czas amnestii dla byłych rewolucjonistów oraz samego Sokratesa nadal spacerującego po agorze i głoszącego swe antydemokratyczne poglądy. Choć bezpośrednio nie zamieszanego w żaden antydemokratyczny spisek, to jednak przez wszystkich identyfikowanego jako mistrz Kritiasa czy Alkibiadesa – jednych z najczarniejszych postaci tamtego okresu. Doświadczenia ostatnich lat niczego Sokratesa nie nauczyły, nie wyraził swojej skruchy, nie zamilkł. Co więcej – powszechnie rozgłaszał, że nie zrezygnuje ze swej misji. Zrzucał przy tym z siebie wszelką odpowiedzialność twierdząc, że

niczym nauczycielem nie był, nie jest i nie będzie. Najbliżsi jego uczniowie uchodzili za zdrajców narodowych, wrogów demokratycznych Aten. Z kolei identyfikacja cnoty z wiedzą w nauczaniu Sokratesa była w stanie usprawiedlić w prosty sposób największe zbrodnie twierdzeniem o ignorancji.

Stone konkluduje, że Sokrates nie został skazany za poglądy teologiczne. Albowiem już u presokratyków obserwowano odchodzenie od nauczania o bogach greckich, poza tym politeizm z góry jest skazany na otwartość na nowych bogów. Co więcej, w Atenach nie odnotowano żadnego prawa skierowanego przeciw ateistom. Gdyby Ateńczycy byli na tym punkcie czuli, Sokrates dawno już byłby skazany na śmierć, choćby tuż po wystawieniu *Chmur* Arystofanesa.

Również Sokratejskie metody postępowania nie były bezpośrednią przyczyną wydania takiego wyroku. To prawda, że irytowały, ale nikt nie brał ich poważnie. Naśmiewano się z Sokratesa – dowodem tego były liczne komedie na jego temat. Traktowano go jako miejscowego ekscentryka, a Ateńczycy lubili i czuli się przywiązani do swych ekscentryków.

To polityka zgubiła Sokratesa. Lęk przed ekspansją jego politycznych poglądów, z których wcale nie zamierzał się wycofać, był prawdziwym powodem skazania na śmierć siedemdziesięcioletniego Sokratesa.

Stone spogląda na Sokratesa także jak na zwykłego obywatela Aten. Przyjmuje, że dobry obywatel dba o swoje prywatne dobro i dobro publiczne, czyli państwa. A już samo pomnażanie dobra prywatnego przyczynia się do wzrostu dobra publicznego. Sokratesa w żaden

sposób nie można w świetle tego kryterium nazwać dobrym obywatelem. Nie dbał zarówno o własny interes, jak i o interes publiczny.

Sokrates nigdy nie pracował. Zadowolony był z odziedziczonym po ojcu spadkiem. Nie dbał o rodzinę, nigdy nie pomyślał, jak by poprawić jej warunki życia. Nie szanował swojej żony Ksantypy, która ledwie wiązała koniec z końcem. Nigdy nie rzekł do niej dobrego słowa, nawet po wydaniu wyroku śmierci. Zachowywał się jak arystokrata, pogardzający całym otaczającym go światem. W oczach Stone'a Sokrates uchodzi za zwykłego lenia i snoba.

Metoda jego dialogu – „położnicza” – która miała pomóc wydobyć wiedzę z rozmówcy, de facto była metodą „aborcyjną”. Za jej pomocą Sokrates torturował swojego rozmówcę, ujawniał jego ignorancję, upokarzał. Dialogi sokratejskie należałoby raczej nazwać „show dla jednego aktora”, a nie metodami poszukiwania wiedzy. Sokrates nic nowego nimi nie wnosił, tylko destruował to, co zastane. Każdy dialog bowiem kończył się Sokratejskim credo: „Wiem, że nic nie wiem”.

Tak naprawdę to Sokrates również nigdy nie dbał o dobro samych Aten. Nie było go, gdy podejmowano najważniejsze decyzje państwowe. Miał zasiąść w zgromadzeniu i służyć swą mądrością – do której nieraz się przecież odwoływał – dobru wspólnemu, chodził po rynku i naigrawał się z tych, którzy ten trud podejmowali. Nie było go, gdy wydawano niesłuszne decyzje w sprawie wyspy Melos – hańby Aten. Także nigdy nie wystąpił otwarcie przeciw dyktatorom (zarówno podczas dyktatury czterystu, jak i trzydziestu) i ich polityce gwałcącej prawa człowieka. I choć im

nie pomagał, jak w przypadku Leona z Salaminy, to jednak umył ręce – po prostu poszedł do domu, pozwolił innym popełnić zło.

Podczas procesu Sokrates sam starał się odpowiedzieć na ów zarzut. Twierdził, że ten, kto jest wierny swoim poglądom, nie ulega tłumom; angażując się w politykę nie dożyje starości. Stone podejmuje dyskusję z odpowiedzią Sokratesa. Podaje jedyny przykład z życia Sokratesa, gdy ten zachował się jak prawdziwy obywatel, otwarcie sprzeciwiając się złu w całym zgromadzeniu. Mimo że sprawę przegłosowano wbrew Sokratesowi, nikt nie podniósł na niego ręki, przeciwnie – później uznano popełniony błąd i przyznano rację Sokratesowi.

Po rewizji życia Sokratesa Stone przeprowadza rewizję samego procesu, który zawierał dwukrotne głosowanie. W pierwszym etapie głosowano, czy Sokrates jest winien, w drugim przegłosowano wyrok śmierci. Autor zwraca uwagę, że mimo całej postawy Sokratesa oraz tak niedawnych prób obalenia demokracji, których pośrednią przyczyną było nauczanie oskarżonego, Ateńczycy zastanawiali się, jak głosować. Oskarżyciele nie uzyskali druzgocącej przewagi głosów. Sam Sokrates spodziewał się gorszego wyniku.

Stone twierdzi, że Sokrates mógł jeszcze ów proces w bardzo prosty sposób wygrać. Wystarczyło odwołać się do podstawowego principium demokracji – zasady wolności słowa. Sokrates bowiem nie dokonał żadnego przestępstwa według wówczas obowiązującego prawa. Wystarczyło wykazać niekonsekwencję Aten, państwa szczycącego się otwartością, tolerancją i jednocześnie skazującego na śmierć za słowa.

Jednak taka linia obrony stałaby w jawnej sprzeczności z nauką głoszoną przez Sokratesa. Wygrana po zastosowaniu takiej argumentacji *de facto* byłaby wygraną demokracji i jej zasad. Paradoksalnie wyrok śmierci i śmierć Sokratesa były wygraną Sokratesa – i klęską demokracji ateńskiej. Sokrates stał się pierwszym męczennikiem wolności myśli i słowa w demokratycznym państwie.

Stone twierdzi, że Sokrates chciał umrzeć, dlatego zrobił wszystko, by zantagonizować sędziów. Jego mowa była pełna złośliwości, pychy. Specjalnie nazywał się człowiekiem najmądrzejszym w całej Helladzie, w zamian za karę śmierci zaproponował darmowy wikt w Prytaneum, miejscu przeznaczonym dla bohaterów Aten. Sam sprowokował wydanie wyroku śmierci.

Sokrates chciał umrzeć, ale jako filozof nie mógł popełnić samobójstwa. Byłby to czyn wysoce niemoralny, który tylko pewne okoliczności (tu: wyrok śmierci) mogą usprawiedliwić. Ateny były Sokratejskim alibi, były dobroczyńcą Sokratesa. Spoglądając oczyma Stone'a, wypicie cykuty było zwykłym samobójstwem, gdyż Sokrates w prosty sposób mógł uniknąć takiego wyroku i jego wykonania.

Cały ciężar krytyki Stone'a spoczywa na jednym punkcie: Sokrates jest wrogiem ustroju demokratycznego, do którego słuszności autor wydaje się być całym sercem i umysłem przekonany. Dlatego bezlitośnie interpretuje fakty na niekorzyść swego oskarżonego. Z wielkim zapałem krytykuje Sokratejską koncepcję rządów, z której mają wynikać największe zbrodnie. Wspiera się przy tym Arystotelesowską koncepcją *zoon politikon*, którą interpretuje na sposób prodemokratyczny.

Tymczasem Arystoteles otwarcie nazywał demokrację zwyrodnieniem sprawiedliwego ustroju polis. Stone utożsamia te dwie formy rządów, choć według Arystotelesa są one zasadniczo różne ze względu na odmienną celów. Demokratyczne rządy są sprawowane ze względu na ochronę ludzkiej wolności i prawa do kumulowania dóbr materialnych, natomiast rządy polis koncentrują się na wychowaniu swych obywateli w cnotę, ku dobru. Ze względu na ów cel rządzącymi polis mogą być tylko ci, którzy posiadli cnotę – mężowie roztropni i sprawiedliwi, a nie wszyscy pragnący sprawować rządy.

Wydaje się, że Sokratejska koncepcja rządów jest – biorąc pod uwagę ideę intelektualizmu etycznego – bardzo bliska Arystotelesowskiej. Naturalnie – nie we współczesnej interpretacji Stone'a jako „rządów ekspertów”. Sokrates mówiąc o przywódcy, nie miał na myśli współczesnego eksperta ekonomicznego czy politycznego, który doskonale opanował techniki gier politycznych. Nawet nie chodziło mu o eksperta moralnego – dzisiejszego moralistę lub etyka – lecz o prawdziwego herosa moralnego, który nie tylko wie, co jest dobre, ale zgodnie z tym działa.

Trudno wobec tego oskarżać Sokratesa o zbrodnie dokonane przez jego uczniów. Mogą one co najwyżej być dowodem na to, jak trudno osiąść prawdziwą wiedzę – cnotę, skoro nawet tak bliskie obcowanie z Sokratesem nie zdołało jej zapewnić. Jeśli można mówić o rządach totalnych w odniesieniu do Sokratesa, to jedynie w sensie powszechnego panowania cnoty, której wszyscy obywatele dla własnego i wspólnego dobra winni poszukiwać. Ale zapewne i tę formę „totalitaryzmu” zwalczałby Stone

w imię wolności kreowania sobie życiowych celów przez każdego poszczególnego człowieka.

W tym kontekście porównywanie rządów demokratycznych do koni, które jadą dokąd chcą, wydaje się nawet dziś bardzo trafne. Odrzuciwszy jeźdźca – odwieczne prawo moralne wpisane w naturę ludzką – same stają się autorami swych celów oraz kryteriami ocen tych celów. Metoda demokratyczna współcześnie staje się nie tylko sposobem wydawania decyzji, lecz także kryterium oceny moralnej tych decyzji (dobre, bo na mocy demokratycznego konsensu ustanowione).

W perspektywie ustroju państwowego, którego celem jest wychowanie w cnotach, Sokrates byłby przykładem dobrego obywatela. Całe dnie bowiem spędzał na poszukiwaniu wiedzy-cnoty i nakłanianiu innych do podążania jego śladem. Może rzeczywiście nie dbał o materialne zabezpieczenie swojej rodziny, ale nie można mu zarzucić, że nie dbał o dusze swoich bliskich. Po otrzymaniu wyroku śmierci prosił sprawiedliwych sędziów, by byli wychowawcami jego synów, tak jak on starał się być wychowawcą Aten, może czasami surowym, ale przekonanym, że służy dobru. Gdyby tak nie było, nie prosiłby o to samo dla swoich synów. Także twierdzenie, że Sokratejskie dialogi mają w całości negatywny charakter jest zbyt pochopne. Sokrates przecież dawał odpowiedzi na różne pytania: czym jest cnota, miłość, sprawiedliwość... Można z tymi odpowiedziami dyskutować, ale nie wolno ich ignorować.

Praca Stone'a pełna jest tego typu pochopnych interpretacji. Jest ponadto przykładem, jak fakty dają się w dwojaki sposób, w zależności od intencji, inter-

pretować – w tym wypadku na korzyść lub niekorzyść oskarżonego Sokratesa. I jak wytrawny pisarz potrafi tę możliwość wykorzystać. Na przykład fakt pozostania Sokratesa w więzieniu i zezwolenie na wykonanie wyroku, można interpretować bądź jako heroizm człowieka cnotliwego, który rezygnuje z życia, by pozostać wiernym swemu sumieniu bądź jako przejaw tchórzostwa – ucieczkę przed starością. Z uwagi na to, że Stone przyjmuje w swoim „procesie”

tylko interpretacje negatywne, trudno się zgodzić, że jest to „proces” szukający obiektywnego obrazu Sokratesa. Czytelnik ma wrażenie, że jest on przeprowadzony z intencją zdyskredytowania autorytetu Sokratesa jako przykładu wychowawcy i stróża odwiecznego prawa moralnego. W tym sensie przypomina raczej procesy polityczne utrwalone w pamięci ludzi żyjących przed kilkudziesięciu laty w naszym obszarze geograficznym.